Nr. 163. Kraków, dnia 21 Lipca — Środa. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

XX Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

Lwów, 19 lipca.

(=) Zjazd tegoroczny członków Towarzystwa pedagogicznego jest dość liczny, mimo że program zjazdu nie zawiera żadnych przyjemności, zwykle połączonych z temi zjazdami. Nawet wycieczka do Drohowyża nie przyjdzie do skutku.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele archikatedralnym, przez arcybiskupa ks. Morawskiego i w Wołoskiej cerkwi dla unitów, uczestnicy Zjazdu zgromadzili się w wielkiej sali ratuszowej, gdzie ich powitał prezydent miasta p. Dąbrowski Wacław następującemi słowy:

„Imieniem reprezentacyi stolicy kraju witam Was szanowni panowie i panie serdecznem pozdrowieniem.

Już po raz drugi przypadło miastu naszemu zaszczytne to zadanie, powitać w swych murach reprezentantów Tow. pedagogicznego, zgromadzonych tak licznie w celu omówienia spraw wielkiej dla kraju doniosłości.

Dwudziestoletnia niemal — a pełna poświęcenia praca Wasza około szerzenia oświaty w kraju naszym z każdym rokiem coraz piękniejsze wydaje rezultaty i coraz bardziej się rozwija; wspomnę tylko, że Waszym usiłowaniom zawdzięcza nasz kraj, iż posiada dziś coraz liczniejsze szkoły ludowe i wyższe szkoły żeńskie, a Wasza też w znacznej części zasługa, że kraj posiada nauczycieli, oddanych całą duszą swemu zaszczytnemu acz żmudnemu powołaniu.

Przyszłość nasza, to praca Panów i Pań szanownych, praca to nie dla nagrody, gdyż kto obrał zawód nauczycielski, gotów być musi na czekające go trudy, a jedyną nagrodą możliwą jest nadzieja, że młodzież — oświecona światłem Waszej wiedzy — zastąpi w przyszłości Was wszystkich, głosząc oświatę dalszym pokoleniom.

„Kończę gorącem życzeniem, aby praca Wasza — przejęta gorącą chęcią służenia sprawom oświaty — uwieńczona została i nadal wszechstronnem powodzeniem i jak najpomyślniejszemi wynikami.

„Szczęść Boże pracom Towarzystwa!"

P. Sawczyński Zygmunt, prezes Towarzystwa w odpowiedzi swej na powyższe powitanie zaznaczył cel, w jakim Towarzystwo zawiązane zostało i podniósł wytrwałość jego, czego dowodem 20-letnie istnienie. Stateczny udział w Towarzystwie nauczycieli ludowych jest rzeczywistą wskazówką, że to Towarzystwo można uważać za Związek nauczycieli ludowych. Następnie podniósł dbałość gminy m. Lwowa o rozwój szkolnictwa i podniesienie oświaty, a za tym znakomitym przykładem swej stolicy i cały kraj podąża. W końcu zaznaczamy, że po raz pierwszy spotyka Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego ten zaszczyt, iż obecnym jest prezydent namiestnictwa. Wspomniał prezes wreszcie z wdzięcznością o przychylności monarchy dla szkolnictwa, które otacza swą opieką, zakłada nowe szkoły w kraju ze swej prywatnej szkatuły z hojnością monarszą. (Oklaski).

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z całorocznej czynności Zarządu głównego i sprawozdania ze stanu funduszów uchwalono odesłać bilans na rok 1886/7 do komisyi lustracyjnej.

W dalszym ciągu posiedzenia zdawał dr. Benoni sprawę o wnioskach przekazanych zarządowi głównemu na XIX Walnem Zgromadzeniu. Referent wyliczył najpierw cały szereg tych wniosków, które na Walnym Zjeździe w Przemyślu do załatwienia zarządowi głównemu przekazano. Wnioski te weszły do memoryału, który Zarząd główny Sejmowi przedłożył. Wnioski te dotąd nie są załatwione, przekazane bowiem zostały Wydziałowi krajowemu, z których dopiero na tegorocznej sesyi zapewne zda sprawę. — Wniosek w sprawie burs dla synów nauczycielskich stanowić będzie przedmiot osobnego sprawozdania na tegorocznym Zjeździe. — O wniosku dotyczącym zaprowadzenia celibatu, powiada referent, że upadł, jako nienadający się do poważniejszego traktowania. Wniosek o zniesienie Rad szkolnych miejscowych z bardzo ważnych względów również został odrzuconym. Co do wniosku p. Rykały i towarzyszy, aby członkowie Towarzystwa pedagogicznego wydawnictwa tegoż za połowę ceny otrzymywali, podał p. Benoni dłuższe wyjaśnienie, w którem zaznaczył, że zarząd Towarzystwa traktuje sprawę wydawnictwa sposobem kupieckim, i ciągnie rzeczywiście nie małe z niego zyski, ale te wyłącznie na cele Towarzystwa pedagogicznego obraca. Obniżenie cen jest wprost niemożliwe, bo albo musiałby ów zysk, tak niezbędny, odpaść, albo musiałby zarząd cenę wydawnictw swych zdwoić, a wtedy z jednej strony nie wytrzymałby konkurencyi z innymi wydawcami, z drugiej zaś członkowie Towarzystwa nie mieliby w takim razie najmniejszej korzyści z wykonania tego wniosku. W sprawie podniesionej przez p. Kisielewskiego i towarzyszy co do taks przy prywatnych egzaminach w szkołach ludowych odniósł się zarząd główny do Rady szkolnej krajowej. — Wniosek oddziału tarnopolskiego, by stan funduszu emerytalnego był corocznie przez odnośne organa urzędowe ogłaszany, odrzucił zarząd jako dla sprawy nauczycielstwa szkodliwy. — Fundusz emerytalny wymaga znacznego dokładu, dlatego i petycyę o zniżenie lat służby musiano innymi, ważniejszemi zresztą wywodami popierać. — Wniosek Kółka pedagogicznego o ogródkach szkolnych odrzucił zarząd — gdyż wobec wniesionego memoryału w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, podnoszenie spraw dodatkowych tego rodzaju byłoby nie na czasie. Wniosek p. Kisielewskiego w sprawie dodatków pięcioletnich wszedł do memoryału.

Po tem wyczerpującem ze strony dr. Benoniego sprawozdaniu, zainterpelował referenta p. Złogowski, czy nie zechciałby uspokoić obaw, jakie wśród nauczycielstwa powstały wskutek poruszenia przez dwa pisma kwestyi, dlaczego zarząd główny i na tegorocznym walnym zjeździe nie postawił sprawy polepszenia bytu na porządku dziennym?

Referent dr. Benoni odpowiada, że sprawa ta z porządku dziennego nie została usuniętą, gdyż nie była jeszcze wstawioną w porządek dzienny. Memoryały rzeczone były już obrabiane na walnych zgromadzeniach w Tarnowie i Przemyślu i zabrały niemal cały czas obrad. Mowca uważa za rzecz niestosowną, aby powtórnie obradować nad rzeczoną kwestyą i nowe robić poprawki w ten bowiem sposób możnaby sprawę popsuć. Nauczyciele po uchwaleniu rzeczonych petycyj powinni oczekiwać cierpliwie rezultatów. W razie zaś gdyby Sejm przeszedł do porządku dziennego nad temi memoryałami, wtedy będzie pora do dalszego działania. Występowanie przy każdej okoliczności ze sprawami drażliwemi uważa mowca za rzecz nader szkodliwą. Dr. Benoni zapewnia, że cała prasa jest tej sprawie przychylną, a wystąpienie *Głosu Nauczycielskiego* uważa za zgubne — sieje bowiem rozgoryczenie wśród nauczycielstwa — burzy wszystko — a nic w to miejsce nie stawia. Mowca w końcu wyraża nadzieję, że odżyje w łonie reprezentacyi krajowej świetna tradycya popierania szkolnictwa i zakończył wśród oklasków, że zarząd główny sprawy tej z oka nie spuszcza i prośbę o załatwienie memoryału już wniesionego i bez interpelacyi wnieść byłby nie omieszkał.

P. Sawczyński odczytał telegram, w którym miasto Stanisławów zaprasza Towarzystwo pedagogiczne na przyszły zjazd w swe mury.

Zgromadzenie hucznemi oklaskami przyjęło ten objaw życzliwości.

Poczem przystąpiono do wyboru różnych komisyj.

W skład komisyi lustracyjnej dla funduszów zarządu głównego weszli pp. Kicki, Łabowski Piotr, Siedmiograj Józef, Tokarski Tomasz i Arzt Seweryn.

Do komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Towarzystwa pedagicznego wybrano pp. Służewskiego Michała, Franke J. i Drożypolskiego Aleksandra.

Do komisyi dla zbadania wniosków, postawionych w ciągu Zgromadzenia i zdania sprawy na ostatniem posiedzeniu wybrano pp. Sąsiedzkiego Józefa, Rucińskiego Alfreda, Palana Stanisława, Prysaka Piotra, Kerekiartę J. Sikorę i Tiltza.

W końcu przystąpiono do ostatniego porządku dziennego, mianowicie uchwalenia rezolucyi następującej:

„Otwarcie czwartego roku w seminaryach nauczycielskich obok utrzymania dotychczasowych klas kursów przygotowawczych jest rzeczą wielce pożądaną" ref. Wład. Świechło z Tarnopola.

Referent w wybornie opracowanym odczycie wykazywał potrzebę i słuszność tej rezolucyi.

Wywiązała się bardzo długa dyskusya, w której wystąpili przeciw rezolucyi pp. Rosół, Preisner, Biliński, ten ostatni sformułował przemówienie p. Rosoła w następujący sposób: 1) Walny Zjazd uznaje potrzebę zaprowadzenia 4 lat nauki w seminaryach galicyjskich. 2) Walny Zjazd uznaje za potrzebne, by ukończona 4 klasa gimnazyalna lub realna, przynajmniej szkoła wydziałowa stanowiła konieczny warunek przyjęcia do seminaryum. 3) Wobec tego wniosku (ad 2) uznaje rok przygotowawczy jako zbyteczny... Po przemówieniu p. Dziobińskiego, który bronił referatu, i po replice referenta, zgromadzenie większością głosów przyjęło wnioski pp. Rosoła i Bilińskiego, a tem samem odrzuciło rezolucyę. P. Prezes po odczytaniu telegramu od p. Żółtowskiego z życzeniami — zamknął ranne posiedzenie.

Na drugiem posiedzeniu, które się rozpoczęło o godzinie 4 popołudniu odczytano protokół z XX pierwszego posiedzenia, tudzież szereg nowych wniosków — nadesłanych — a było ich kilkanaście: ważniejsze przytaczam:

1. Wnioski p. Kowalówki: Walne Zgromadzenie uchwalić raczy: założenie rychłe szkół wydziałowych czteroklasowych męzkich z charakterem przemysłowym we Lwowie i Krakowie uważa Walne Zgromadzenie za rzecz bardzo potrzebną, wywołaną podrożeniem nauki w szkołach średnich, duchem czasu prącym do praktycznego wykształcenia młodzieży niezamożnych rodziców.

Walne Zgromadzenie uważa za rzecz piekącą zorganizowanie pomocy naukowej (na wzór istniejącej we Lwowie), którejby zadaniem było, opłacać czesne za ubogich, rzeczywiście utalentowanych uczniów, tudzież zakładać i utrzymywać dla nich bursy. Inicyatywa do takiej organizacyi pomocy naukowej po miastach, gdzie są szkoły średnie, powinno wziąść Towarzystwo pedagogiczne łącznie z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych.

Wniosek oddziału przemyślańskiego, „Wysoki Sejm idąc za przykładem rządu, postara się u dotyczących władz szkolnych, ażeby nauczycielom, zajmującym posady poinspektorskie w szkołach wydziałowych i ludowych wszelkiej kategoryi, skoro ci wykażą się wymaganą kwalifikacyą, wypłacały pełną płacę, a nie jak dotychczas 60 prc.

Walne Zgromadzenie uznaje za potrzebne objąć w program swej działalności nadanie szkołom ludowym wiejskim kierunku bardziej praktycznego, więcej do przyszłego trybu życia wychowanków zastosowanego i głębiej podniesienie przemysłu domowego jako też rolnictwu uwzględniającego.

Za niezbędne do osiągnięcia tego celu uznaje walne Zgromadzenie:

a) Odpowiednie uzupełnienie i rozwinięcie nauki szkolnej w szkołach ludowych wiejskich.

b) Działalność samychże nauczycieli na polu przemysłu domowego i rolnictwa.

W tym celu poleca walne Zgromadzenie Zarządowi głównemu ukonstytuowanie komisyi; któraby się zajęła zbadaniem, jakim modyfikacyom powinien uledz plan naukowy przy zachowaniu powyższego kierunku w szkołach ludowych wiejskich.

Wszystkie te wnioski przekazano komisyi do sprawozdania.

Prof. dr. Zajączkowski Władysław imieniem Zarządu głównego podniósłszy w gorących słowach zasługi hr. Badeniego Stanisława wniósł mianowanie go członkiem honorowym Towarzystwa, co Zgromadzenie wśród oklasków jednomyślnie przyjęło.

Przewodniczący wiceprezes dr. Gerstmann Teofil skonstatowawszy jednomyślność, zapowiedział, że telegraficznie zawiadomi hr. Badeniego.

P. Julian Maciołowski, referent rozprawy — „o przeciążeniu w szkołach ludowych miejskich a szczególnie żeńskich" nie przybył, lecz nadesłał swój referat, który został odczytany przez p. B. — poczem przekazano referat komisyi — i na tem zakończono drugie posiedzenie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 15 lipca.

(Generał Hurko. — Czyżkowski. — Gubernator Czerkasow i pp. Fileborn i Lewinsohn. — Upadek ducha narodowego. — Memoryał komitetu giełdowego. Komisya dla zbadania przemysłu.)

Obecna pora jest u nas porą martwoty. Wielcy dygnitarze opuścili Warszawę, udając się albo na urlopy zagraniczne, albo też do swoich oddalonych majątków. Świat rosyjski wzoruje się na Petersburgu, w którym to czasie, wszystko tam wynosi się na dacze i odpoczywa po całorocznem *dolce far niente!* Pan Hurko gości w swoich dobrach w saratowskiej gubernii, rządy jednak Królestwa Polskiego zatrzymał przy sobie i wszystkie sprawy, dwa razy na tydzień, specyalny żandarm wozi mu na miejsce. W systemie nie zmieniło się nic. Polacy systematycznie usuwani są w ciągu dalszym ze wszystkich urzędów, żywioł rosyjski się powiększa a w społeczeństwie coraz to więcej objawów tchórzliwości i znikczemnienia.

Cóż wam np. powiedzieć można o Polaku p. Czyżkowskim z Lublina, który występuje z podaniem do władzy o koncesyę na pismo prowadzone w dwóch językach rosyjskim i polskim w Lublinie. Tego nawet i sam rząd dotychczas nie żądał i o tem nie myślał. A oto fakt inny. Pan Czerkasow, gubernator płocki, któremu się zdaje, że jest już nie gubernatorem, ale samym carem, wyimajnował sobie, iż wolno mu z pominięciem prawa, sądu i władz wyższych nakładać kary pieniężne na tych obywateli, którzy według jego zdania, nie postępują tak, jakby postępować byli powinni. Do Płocka przybył niemiecki cyrk, który wydrukował bilety wstępu na jednej stronie po niemiecku, a na drugiej po rosyjsku. Dwaj adwokaci tamtejsi pp. Fileborn i Lewinsohn ujrzawszy pominięcie na biletach języka polskiego, udali się do kasy cyrku i żądali zwrotu pieniędzy za bilety, motywując właśnie swój krok tem lekceważeniem. Uczynili to naturalnie z przeświadczeniem, iż rząd nie może mieć nic przeciwko takiemu zamanifestowaniu swojej niechęci ku niemczyźnie, i że p. Czerkasow prowadzi politykę na swoją rękę, odmienną od tej, jaką prowadzi cała prasa rosyjska i kierownicy państwa. Zawołał tedy nazajutrz dwóch wyżej wspomnianych adwokatów i taką do nich wystosował oracyę: „Mógłbym pana (do Fileborna) administracyjnym porządkiem zesłać za to, coś pan uczynił, na Sybir; zdecydowałem się jednak ukarać pana sztrafem 500 rs. Pan zaś (do Lewinsohna), który nie miałeś się o co upominać, bo jesteś żydem, mógłbyś się także przejechać w oddalone gubernie carstwa, bo wina twoja jest większą, zapłacisz tym razem jednak tysiąc rs." Audyencya skończona, nazajutrz już pieniądze zostały jako ofiara na cerkiew ogłoszone w *Wiestniku Gubernialnym*. Ani p. Fileborn, ani p. Lewinsohn nie uznali za właściwe zaprotestować przeciwko takiej samowoli bezprawnej, która nawet za Mikołaja, dla tego, co podobne rozporządzenie wydał, skończyłaby się katorgą. Trudno też pojąć, jak Hurko, bądź co bądź, człowiek stojący na gruncie ścisłego wypełniania przepisów nadsełanych mu z Petersburga, może patrzeć obojętnem okiem na tego rodzaju nadużycia. Ponieważ jednak, tak dobrze, z takiem schyleniem głowy i pokorą znoszą ludzie tego rodzaju nadużycia, nie usiłując nawet na drodze prawnej im się oprzeć, czemuż więc rozmaitego rodzaju kacyki, nie mają sobie pozwolić na takie wybryki. Nie długo też zapewne dojdziemy do tego, iż strażnicy ziemscy naśladować będą swoich naczelników, tylko że pieniądze nie będą płynęły na cerkwie. Ta większa lojalność, niżeli jej rząd wymaga, to staranie się o względy kopnięcia nogą, niestety tak wyraźnie rysuje się w ostatnich czasach, iż mimowoli przychodzą na myśl znane słowa Staszyca o narodowej śmierci.

Doprawdy, korespondenci rosyjskich gazet tendencyjnie tylko zaznaczają to niezadowolenie i to nieprzebłagane usposobienie z naszej strony. Ono jest to prawda, ale w masach i to jedyne zbawienie nasze w tym chłopie polskim, którego wszelkiemi możliwemi sposobami stara się rząd do siebie przywiązać, w robotniku, któremu chleba braknie, w masie burżoazyjnej nawet ale nie w śmietance towarzystwa, nie w inteligencyi, nie w konserwatyzmie, jednem słowem nie tam wszędzie, gdzie to niezadowolenie odszukują. Popatrzcie na szlachcica, jak sili się łamać język wobec komisarza włościańskiego na nauczyciela, jak za lichą płacę zrzeka się swoich przekonań i jest najwierniejszym sługą rządowego systematu. Popatrzcie na całe zachowanie się naszej tak zwanej arystokracyi tutejszej, godzącej się z położeniem i wycierającej przedpokoje zamkowe, bez godności, z pochylonem czołem, słuchającej nawet obelg i marzącej jedynie o „zgodzie", która jest ich programem politycznym a nabędziecie przekonania, że moje uwagi nie są zupełnie pesymistyczne a tylko prawdziwe.

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJOW KROACYI

T. T. JEŻA.

21 (Ciąg dalszy.)

Zapytanie to zmięszało Lajosza. Przyznać się nie chciał, należał zaś do ludzi tego rodzaju, co istoty rzeczy kłamstwem maskować nie umieją. Szukał więc wycieczki w niedomówieniu i odpowiedział:

— Widziałem cię z góry, na której wierzchołku znalazłem się w chwili twego do Dubrowaca przyjazdu.... Przybywasz więc z Dubrowaca. I cóż?

— Hm!... — mruknął Czolnicz.

— Stary się przekonać dał?

— Przez pół i to w połowie mniejszej.

— Może to i dosyć.

— Zwłaszcza, gdy więcej nie można. Nie chciałem nalegać zbytecznie i umyślnie naprzód wysuwałem nazwisko bana, ażeby z niem ucho starca oswoić.

— No?...

— Zdaje się, żem tego dokazał. Na wspomnienie bana marszczył się i żżymał, lecz słuchał i dyskutował.

— Na tem koniec?.. — rzucił Lajosz.

— Nie.... Przyrzekł nie przeszkadzać.

— Czegóż więcej potrzeba.

— Czego?... hm?... Rzeczy małej: naczelnika. Gdyby Gaspar stary powiedział: „Ja z wami", rzecz cała wywinęłaby się sama, niby z płatka. Zebrałoby się ludu mało wiele: tyle pieszych, tyle konnych... i onby wiedział, jak ich urządzić, jak nimi rozporządzić i co z setką, co z pięciu setkami, co z tysiącem zrobić. Przytem, z nim nikomuby ani na myśl przyszło pytanie o dowódcę: poszliby starzy i młodzi, plemicze i sielacy bez gadaniny, bez narad, bez swarów, cicho, zgodnie. Tak zaś?... Obawiać się należy, ażeby, zanim się naradzimy, umówimy i zbierzemy, turcy się o zamiarach naszych nie dowiedzieli i nie uprzedzili nas. Ali-aga ma słuch delikatny i oko bystre.

— Aleby potrzeba chyba, ażeby mu kto doniósł... — zauważył Lajosz.

— Phi... to rzecz najłatwiejsza. Języka dostaje się za pieniądze. Ali-adze na pieniądzach nie brak.

— On nam przecie ze zgodą sąsiedzką się oświadczył.

— To przestroga. Zgody potrzebuje, więc sam zaczepiać nie chce, ale nie chce czekać, aż zaczepionym zostanie.... Szczwany to lis.

— Znasz go?

— O znam.... Ile razy w Sisaku jestem, zawsze do niego zachodzę. W tych dniach go odwiedzę.

— W tych dniach?... — zapytał Lajosz ze zdziwieniem.

— Ano, zanim się u nas gadanina zacznie... O! bo też się będzie gadało, gadało... Znam naszych. Dla tego to szkoda, że Deszicz . . . nie przeszkadza tylko.

— Ha!... cóż robić... — westchnął młody człowiek.

— Trzeba przeto do dzieła się brać.

I jął się Lajoszowi skazówek odpowiednich udzielać, co do osobistości wydatniejszych i co do sposobu, w jaki z każdą z osobna mówić należy.

Podano wieczerzę. Rozmowa się ciągnęła. Czolnicz opowiedział szczegółowo o konferencyi, jaką odbył u Deszicza. Lajosz o Martę nie pytał, pomimo, że pragnął wieści o niej. Czekał, aż wieść przyjdzie sama. Nie przychodziła. Sprawy ważne, które Czolnicza zajmowały, zepchnęły mu z uwagi i pamięci dziewczynę, o którejby powiedzieć mógł przynajmniej, że zdrowa i dobrze wygląda. Zamiast tego, omawiał dokładnie sytuacyę i rolę, jaka się w udziale młodemu człowiekowi dostała.

— Tyś Erdödi, — słowa jego, — powinowaty bana, syn człowieka, co z banem trzymał, kiedy on szedł przeciwko narodowi. Na tobie nie ciąży odpowiedzialność ani za jednego, ani za drugiego, mimo to przedstawiasz ich w obec narodu w momencie, w którym się sprawy tak ułożyły, że ban, przekonań swoich nie gwałcąc, chce i może z narodem ręka w rękę iść. Jest to pomyślny stan rzeczy: ze stanu tego należy skorzystać w taki sposób, aby nie osobę bana, ale stanowisko, przez osobę tę zajmowane, dla narodu wyzyskać i do sprawy narodowej na zawsze przywiązać. Nam, widzisz, o bańeach chodzi: rozumiesz? o....

— Ano.... — odparł Lajosz.

— Niech ludzie nie zważają na różnicę pomiędzy Erdödim i Zrinim, niech o bańctwie pamiętają. To zastawa nasza, nasza zasłona. Na to bacz, a będziesz wiedział, jak z kim mówić masz.

Czolnicz miał racyę, udzielając młodemu człowiekowi wskazówek powyższych. Plemictwo kroackie, kość z kości i krew z krwi szlachty polskiej, stanowiło, podobnie jak ta ostatnia, naród polityczny i posiadało te same zalety i wady. Skłonność do sejmikowania odgrywała śród szlachty kroackiej rolę znaczną. Skłonność ta, świadcząca o ruchliwości umysłowej, spólna Słowianom wszystkim, w których żyłach przewaga znajduje się po stronie krwi czystej, właściwość rasowa, nie jest wadą sama w sobie. Przeciwnie. Jest to zaleta, która atoli, w warunkach pewnych, szkodliwą się stać może; kiedy naprzykład działać, nie zaś gadać potrzeba, wówczas kłopot z nią. Do ładu trafić nie sposób.

Kłopotu tego doznał Lajosz.

Nazajutrz po rozmówieniu się gruntownem z Czolniczem, z nim razem o wschodzie słońca z domu wyruszył. Jechali razem drogi kawałek i rozstali się. Czolnicz się udał do Sisaka, Lajosz do wsi pobliskiej, której właściciel, zanim on w interesie usta otworzył, wręcz mu oświadczył:

— Wiem, z czem przyjeżdżasz.

— Z czem naprzykład?

— Powiedzieć mi, że Deszicz nie przeszkadza.

— A więc?

— Nie ma co.... Kiedy on nie przeszkadza, to znaczy, że pora nadeszła.... Jam gotów choć w tej chwili: konia jeno siodłać i *chaj!*...

— I ludzi zbrojnych dostawisz?

— Czterech pieszaków z puszkami: kiwnę jeno na nich....

— To i dobrze.... Czekajże na wezwanie.

— Od kogo?

— Od kogo?...—zająknął się Lajosz. Przychodzę w imieniu bana.

— Wiem o tem... — przerwał plemicz, — ale my, głowy nasze niosąc, pomyśleć powinniśmy o głowie, coby przed nami szła. Stary Deszicz nie chce.

— Poradzimy się... — odparł Lajosz.

— Otóż to. Poradzimy się i rozważymy... — i zapytał: gdzie i kiedy?

— Choćby w Klimowacu... — odrzekł bez namysłu.

— Hm?... możeby to lepiej było gdzieindziej, ale... no... mniejsza o to... Ja się na wszystko zgadzam i gdyby tak inni potrzebę zgody rozumieli, ho, ho! turczyna, *majka niegowa*, zapachuby po tej stronie Sawy nie było....

Umowa o dzień i porę dnia nastąpiła z większą jeszcze łatwością.

Tak samo, *mutandis mutandum*, powiodło się Lajoszowi w domu plemickim drugim, trzecim, czwartym; podnocował; w dniu następnym ruszył w objazd dalszy; powodzenie mu wciąż sprzyjało, tembardziej, że znalazł ułatwienie, które go zrazu dziwiło. On jechał, — wieść go poprzedzała i grunt mu przysposabiała. Opozycya seryo nie spotykała go nigdzie, ale za to, co go spotykało często i w miejscach wielu, to ciekawość, z której się wyradzała indagacya i pomysłowość wybujała, która wytwarzała plany. Prześladowała go pierwsza, bardziej jednak druga. Co do pierwszej, nagabywano go często zapytaniami:

— A cóż o tem Sobieski powiada?. . . A czy ojciec święty błogosławieństwo przysłał?... Czy Wenecya pieniądze daje?...

I tym podobnie.

Na zapytania tego rodzaju miał odpowiedź jedną:

— Nie wiem.

Odpowiedź ta, brana w znaczeniu wybiegu dyplomatycznego, zaspokajała ciekawość i zarazem urabiała Lajoszowi wziętość.

— Jaki bystry!... — powiadano o nim. Zapytaj go znienacka, odpowie wnet: „Nie wiem"... Oho, wie on, tylko go podchwycić nie można.

(D. c. n.)

Mamy szczęście, nie ma co mówić, gdyby był choć jeden charakter, jeden człowiek, ku któremuby można zwrócić oczy. Najważniejsze kwestye tyczące się ogółu przychodzą na stół, któż się do nich bierze. Przed paru miesiącami ustanowiona n. p. została tutaj tak zwana komisya żydowska; dwóch w niej zasiadało Polaków i wobec nich pod obrady mógł przyjść taki „memoryał komitetu giełdowego“, ułożony przez p. p. Natanshna i Blocha, który nieobliczoną krzywdę społeczeństwu przynieść musiał. Memoryał wziął sobie za zadanie obronę żydów, zamiast jednak obrony wygotował akt oskarżenia dla nie żydów. Trudno było coś niepolityczniejszego i nietaktowniejszego wymyślić. Memoryał, który powinien był być przedyskutowanym jeszcze przed dostaniem się do rąk komisyi, znalazł się tam i stał się bronią przeciwko żydom dla wielu warchołów, nierozumiejących sytuacyi i powodów, jakie wyciągnęły obrońców do piśmiennego sformułowania swego zdania. Co więcej niektóre organa naszej prasy nie zrozumiały zastawionej na nie łapki, nie pojęły, że chodzi tu o rozgoryczenie jednego żywiołu przeciwko drugiemu i skwapliwie korzystały z memoryału, podsuniętego im i objaśniły swojemi uwagami. Naiwną wprost była *Niwa*, stawiając Kronenberga za wzór do naśladownictwa. Kronenberg był uczciwym obywatelem, ależ był żydem, chociaż przechrzczonym, powoływanie się na niego dowodziło rzeczy wprost przeciwnej założeniu. — Charakterystyczny sam szczegół, że pismom puszczała cenzura wszystko przeciw memoryałowi a nic za nim, wskazywać powinien, że rozgoryczenie jest tutaj celem i bodajbym się mylił, ale przyjdzie niedługo chwila, iż tych, których dzisiaj prześladują, wezmą pod swoją opiekę, a wtedy zamiast przyjaciół nieprzyjaciół mieć będziemy. Czy w dzisiejszej chwili jest to rzeczą pożądaną, niechaj każdy osądzi. Do memoryału jeszcze powrócę, bo nie skończyły się jego losy, zresztą w prawdziwym tekście ogłoszonym nie został.

Brak ludzi, zwracających uwagę na szkodę wyrządzaną społeczeństwu uczuć się da niezadługo w innej sprawie. — Od dwóch tygodni komisya specyalna z Moskwy i Petersburga bada nasz przemysł; nawoływania p. Katkowa odnosić się zdają pożądany skutek, idzie o takie ograniczenie naszego przemysłu, aby on nie szkodził rosyjskiemu. Postawiono kilka ku temu projektów; ponieważ właśnie mam sposobność w tej nieskończenie ważnej dla nas kwestyi u źródła otrzymać informacye, przeto z przedstawieniem całej rzeczy wstrzymuję się do drugiego listu.

Dwoistość języka wykładowego w szkołach średnich.

Lwów, 18 lipca.

I.

(☲) Sprawa dwoistości języka wykładowego w szkołach średnich w Galicyi wschodniej, należy niezawodnie do rzędu najważniejszych, o których Sejm w przyszłej sesyi rozstrzygać będzie. Zrozumiał to należycie Wydział krajowy, gdyż chcąc przekazany sobie wniosek dra Małeckiego należycie zbadać, zażądał opinii wszystkich sfer kompetentnych. Onegdaj doniosłem, że Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych oświadczyło się stanowczo przeciw utrakwizmowi. Dzisiaj przytaczam ważniejsze ustępy, z obszernego, znakomicie opracowanego memoryału, w celu okazania, jakie argumenty doprowadziły Towarzystwo do negatywnego wniosku.

„Pierwszą zasadą prawidłowego szkół średnich ustroju jest udzielanie nauk w języku zapewniającym młodzieży rzetelny postęp na drodze intellektualnego i moralnego wykształcenia. Temu warunkowi może tylko ten język zadość uczynić, który uczniowie, naukę pobierający, rozumieją; którym w słowie i piśmie z dostateczną władają pewnością i swobodą“. „Wiedza osiągana za pośrednictwem języka niedostatecznie znanego — czytamy dalej — nie znajdując podpory w dokładnej świadomości rzeczy, musi być niejasną, niepewną, powierzchowną, ulotną, słowem pozbawioną wszelkich warunków, które wspierają wykształcenie rozumu i serca.

„W takim razie i umysł, nie mogąc sił swoich pokrzepić w zasobach istotnej wiedzy, nie mogąc dostarczonych wiadomości spożytkować na wzmocnienie charakteru, musi stopniowo rozstrajać się, wątleć i tępieć. Ta szkoda, którą w intellektualnym i moralnym względzie ponosi młodzież, pobierająca nauki w języku sobie nieznanym, tłomaczy ową radość, z jaką kraj cały powitał w r. 1867 ustawę, przywracającą językom ojczystym prawa przyrodzone; ona też pierwszym jest powodem, przemawiającym przeciwko wnioskowi prof. A. Małeckiego. Nauka niektórych przedmiotów pod tym tylko warunkiem mogłaby bez szkody odbywać się w języku ruskim, gdyby uczniowie, wstępujący do szkół średnich, w tym języku nietylko płynnie czytać i poprawnie pisać umieli, lecz zarazem taką jego znajomość posiadali, iżby zrozumienie wyrazownictwa naukowego żadnych nie sprawiło im trudności.

„Przygotowanie atoli, jakie teraźniejsza młodzież ze szkół ludowych wynosi w języku ruskim, w żadnym względzie nie czyni zadość powyższym wymaganiom. Nawet ci uczniowie, którzy dobrą wolą i chwalebną chęcią kształcenia się w języku rodowitym wiedzeni zapisują się do lwowskiego gimnazyum ruskiego nie przynoszą z sobą takiego przysposobienia, iżby nauka mogła od początku raźnym postępować trybem.

„Kilka miesięcy mija, zanim w tym stopniu oswoją się z zasobami naukowego języka ruskiego, iż bez wielkiego mozołu mogą podążyć myślami za osnową wykładu. Z tego też powodu w gimnazyum tem istnieje klasa przygotowawcza, przez co nauka przedłuża się o rok jeden. Jeżeli więc dzieci narodowości ruskiej, mające i w domu rodzicielskim i w szkole sposobność do zapoznania się z własnym językiem, łamać się muszą z trudnościami, tamującemi ich postęp w naukach, czegóż można się spodziewać po dzieciach narodowości polskiej, w których znajomość języka ruskiego, wyniesiona ze szkoły ludowej, ogranicza się do skromnych początków mechanicznego czytania i pisania, i do ubogiego zapasu wyrazów z języka potocznego wziętych, a więc niewystarczających do zrozumienia nauki, umiejętnym sposobem traktowanej. W najlepszym nawet razie znalazłyby się one co do możności korzystania z instrukcyi szkolnej, w warunkach bez porównania trudniejszych niż młodzież ruska, ucząca się po polsku.

„Dopóki więc uczniowie, wstępujący do szkół średnich, nie będą posiadali odpowiedniej znajomości języka ruskiego, dopóty nie zdołają z pożądaną gruntownością przyswoić sobie treści tych przedmiotów, któreby w owym języku były wykładane. Strata zaś przez to poniesiona musi niekorzystnie wpłynąć także na postęp ich w innych przedmiotach, a tem samem zniżyć ogólny poziom ich wiedzy i naruszyć harmonijny rozwój ich umysłów, który jest wynikiem równomiernego działania wszystkich przedmiotów naukowych.

„W późniejszych latach nauki ze wzrostem biegłości w języku ruskim zmniejszyłaby się poniekąd strata, stąd wynikająca, zupełnie jednak uchylić się nie da, gdyż niepewne wiadomości początkowe wątłą stanowić będą podstawę dla dobrej nauki. Możnaby jednak powiedzieć, iż nauczyciel, chcący dopiąć celu, powinien wykład powtórzyć w języku polskim, skoro się przekona, że go uczniowie nie pojęli w języku ruskim. Byłaby to w istocie jedyna droga, lecz w takim razie język polski, pośrednicząc w zrozumieniu treści spełniałby *de facto* zadanie języka wykładowego; język zaś ruski, który miał być środkiem nauki, stałby się jej celem.

„Wobec takiego stanu rzeczy zaprowadzenie języka ruskiego do wykładu niektórych przemiotów w szkołach średnich wymagałoby przedewszystkiem przeobrażenia szkół ludowych. Czy zmiana szkół ludowych w tym kierunku (t. j. pielęgnowanie troskliwsze języka ruskiego) dałaby się przeprowadzić bez ujmy dla innych przedmiotów nauki, a tem samem bez szkody dla ogólnego przygotowania uczniów (które i tak nie jest dostateczne) o tem z braku doświadczenia trudno orzec stanowczo.

„Wiadomo jednak powszechnie, w jak wyjątkowem a dla umysłowego rozwoju młodzieży niekorzystnem położeniu znajdują się szkoły ludowe w Galicyi wschodniej. Plan ich lekcyjny zawiera trzy języki, wymagające znajomości 6 alfabetów, a 214 mniej więcej odmiennych liter. Czyż można żądać od dziecka, by od 7 do 10 roku życia — a więc w epoce, w której myśl jego zaledwie budzić się zaczyna — zdołało obok początków w języku niemieckim wyuczyć się jeszcze dwóch języków krajowych w tym stopniu, żeby w nich naukę innych przedmiotów z korzyścią pobierać mogło? Co do samego języka ruskiego, wyraża się Towarzystwo w następujące słowa: „Mimo całej sympatyi, jaką mamy dla narodu ruskiego, mimo szczerej życzliwości, jaką żywimy dla jego rozwoju, powiedzieć musimy otwarcie, że język ruski nie wykształcił się jeszcze i nie wyrobił do tego stopnia, żeby mógł stanąć na równi z językiem polskim. — Literatura ruska, szczególnie naukowa jest uboga, dzieł umiejętnych posiada mało, nad ułożeniem podręczników szkolnych zaczęto dopiero pracować. Ma ten język, co prawda, także przeszłość piękną, posługiwano się nim na dworach W. książąt litewskich i królów polskich, używano go w kancelaryach królewskich, spisywano w nim statuta, ale z biegiem czasu znajomość tej ruszczyzny — że tak powiemy — klasycznej, zatraciła się i dziś dopiero nad jej odrodzeniem w pocie czoła pracować trzeba. Tak zaś jak teraz rzeczy stoją, język ten jest w stanie rozwoju, i dlatego nie sądzimy, żeby mógł być z równą korzyścią używany obok języka polskiego w wykładach szkolnych“.

Dalsze motywa podam w następnym liście.

Znowu „Schweiggeldy“.

Awantura petrinowska z bukowińskiemi kolejami lokalnemi wygarnęła na wierzch szczegół, że pomiędzy kosztami przedwstępnemi (*Voraus lagen)* figuruje suma 20.000 złr. „na obrabianie dzi nnikarstwa“.

Z tego powodu bardzo słusznie pisze czerniowiecka *Gaseta Polska*:

„Obserwowaliśmy pilnie to dziennikarstwo — przedewszystkiem oczywiście prasę wiedeńską, którą w pierwszej linii dotykał ten zarzut, a rezultat naszych spostrzeżeń wypadł wręcz przeciwnie, aniżeli twierdzenie p. bar. Petriny. Dość przejrzeć szpalty wszystkich bez wyjątku wielkich dzienników wiedeńskich, które z największem oburzeniem charakteryzują postępek p. bar. Petriny, dość przeczytać artykuły pism galicyjskich, aby dojść do wniosku, że przekupione organa w podobny nie pisałyby sposób, choćby z prostej przyczyny, że mogłyby wywołać dla siebie samych niepotrzebnego „wilka z lasu“.

„Dla nas, znających bliżej dziennikarskie stosunki, od pierwszej chwili nie było tajnem, iż, jeżeli kto, to p. bar. Petrino z pewnością nawet nie usiłował „obrabiać“ gazet. Dzisiaj stanowisko, jakie zajęły te gazety, świadczy najlepiej przed szerszą publicznością, iż słusznem jest nasze twierdzenie.

„Mimo to jednakże rzucone oszczerstwo poszło w kurs, a autor nie zmył dotychczas hańbiącej plamy, jaką rzucił na publicystykę!

„Najskromniejsi ze wszystkich, czujemy się jednak w obowiązku pociągnąć dzisiaj p. bar. Petrinę przed sąd ogółu za krzywdę, wyrządzoną wysokiemu zadaniu prasy, do której mamy zaszczyt należeć.

„Niechaj p. br. Petrino albo odwoła ciężki zarzut i przyzna, iż użył go jedynie za rachunkowy parawan, albo też niechaj własną osobę obroni przed zarzutem oszczerstwa, wymieniając te rzekome dzienniki, które przekupił 20.000 guldenów!

„Solidarność prasy wobec niesłusznego zarzutu jest konieczna. Są między nami wady i dość za nie cierpimy, ale dokądże będziemy znosili spokojnie podobne policzki? Czy chcemy, by pierwszy lepszy zręczny grynder traktował nas jako wiecznie głodną i wyzutą z ambicyi korporacyę zbirów, na których skórze może sobie układać dwukredkowe swoje „rachunki“?!

„Raz należy się ocknąć i okazać każdemu, choćby to nawet byłemu ministrowi, że godności swej nie damy na ścierkę dla czyszczenia brudów, — bo nasza godność, to honor społeczeństwa!

„Sądzimy, że akcyonaryusze Towarzystwa bukowińskich kolei lokalnych znajdą skuteczne środki, aby Petrinę przymusić do wyjawienia, gdzie podział 20.000 złr., rzekomo obróconych na przekupywanie prasy. Upominamy się zaś o to z tej głównie przyczyny, że współpracownikami Petriny według głośnej pogłoski (wymieniającej nawet nazwiska) było trzech członków Koła polskiego, obznajomionych widocznie z obyczajami zaprowadzonemi przez Laenderbank.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lipca

Nie wiedzie się *Czasowi* z dworskiemi sensacyjnemi wiadomościami. Widocznie pragnie on gorąco zjazdu cesarza austryackiego z carem rosyjskim, uporczywie więc obstawał, że zjazd taki z pewnością nastąpi. Skoro jednak dobrze poinformowany *Pester Lloyd* kategorycznie temu zaprzeczył, doniósł *Czas* znowu na podstawie informacyj zasięgniętych z poważnego źródła, że arcyksiążę Rudolf z arcyksiężną Stefanią, na początku września, złożą wizytę parze carskiej w Lubochenku. I ta wiadomość jednak, choć podana z możliwemi szczegółami, okazała się mylną. Organ bowiem ministra dworu cesarskiego *Fremdenblatt* powiada, iż w kołach decydujących o takiej podróży cesarzewiczowstwa nic nie wiadomo, a przeto doniesienie *Czasu* pozbawione jest wszelkiej podstawy.

Przykład lwowskiej Rady miejskiej działa dalej. Członek czerniowieckiej Rady miejskiej p. Baltinester poruszył na wtorkowem posiedzeniu sprawę podrożenia oświaty, które wprowadził właśnie p. minister Gautsch przez podwyższenie czesnego w szkołach średnich. Rada miejska przekazała do regulaminowego traktowania wniosek p. Baltinestera, aby za przykładem innych miast i korporacyj wystosować do p. ministra memoryał z prośbą o zniesienie tej uciążliwej innowacyi.

W tych dniach — jak donosi *Fremdenblatt* — hr. Kalnoky uda się do Kisingen w celu narad z ks. Bismarkiem.

Rozterka austryacko-węgierska z powodu uczczenia pamięci poległych w obronie Budy przez gen. Jańskiego, nie skończyła się bynajmniej spensyonowaniem komendanta Edelsheim-Gyulaia i przeniesieniem na wyższą posadę gen. Jańskiego. Dzienniki opozycyjne węgierskie przedstawiają komendanta Edelsheima jako ofiarę sympatyi madiarskiej. Według *Montags-Revue*, opozycya węgierska zamierza tak w Izbie poselskiej jak i w delegacyi poruszyć tę sprawę, a *Buda-pesti Hirlap* żąda gwarancyi dla udzielności narodu i państwa węgierskiego, inaczej bowiem Węgrzy nie dadzą ani żołnierzy, ani pieniędzy.— Przemówienie ustępującego komendanta do oficerów, którzy przybyli doń z pożegnaniem, pełne smutku i żalu, będzie uważane za jeden dowód więcej, że zrobiono zeń ofiarę i skłoni do zbadania dokładnego całej afery. Już teraz zaprzeczają kategorycznie wieściom, które dotąd rozgłoszono, jakoby komendant Edelsheim zaprowadził był gen Jańskiego do Tiszy i tam kazał mu się tłómaczyć i jakoby prezydent ministrów uwiadomił był komenderującego o odpowiedzi, jaką przygotował dla Izby poselskiej na interpelacyę w tej sprawie. I jedno i drugie ma być zmyśleniem.

Obecnie dyplomacya, podobnie jak w sierpniu roku zeszłego, powiadają *Moskowskija Wiedomosti*, święci swe pokojowe zwycięstwo. Położono już koniec, cieszą się dyplomaci, naciskowi Rosyi na Wschód i przeciwstawiono jej wpływowi zaporę w osobie ks. Battenberga, któremu Europa śmiało może powierzyć przyszłość połączonej Bułgaryi, tej silnej twierdzy, wzniesionej teraz u wrót Carogrodu przeciw najazdowi Rosyan... Gdy zgraja najemnych pismaków na wszelkie sposoby wychwala w dziennikach sławę Battenberga i cieszy się z porażki Rosyi, pokonanej zręcznością koncertu europejskiego, w Waldbad-Gastein oczekują przybycia cesarza niemieckiego, którego znowu witać będzie cesarz Franciszek Józef. W Kissingen wkrótce ma się odbyć konferencya ks. Bismarka z hr. Kalnoky'm — *aufgeschoben ist nicht aufgehoben* — półurzędowe pisma nadmieniają, że do nich przyłączy się rosyjski minister spraw zagranicznych.

Urzędownie donoszą z Bukaresztu. Zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie, jakoby Rumunia i Bułgarya zawarły za aprobatą Austro-Węgier i Niemiec tajne przymierze przeciw inwazyi rosyjskiej.

Mowa tronowa króla serbskiego przy uroczystem otwarciu skupczyny po powitaniu posłów oświadcza na wstępie, że król wierny tradycyjnej polityce rodziny Obrenowiczów i zgodnie z głosem narodu przyjął stan otwartej nieprzyjaźni, wywołany przez Bułgaryę — następnie dziękuje narodowi za jednomyślność a armii za ofiary, poniesione w służbie ojczyzny i oświadcza: Chociaż usiłowania użyte nie przyniosły skutku i Serbia, ustępując życzeniu mocarstw, zawarła pokój z Bułgaryą, to jednomyślność narodu dowodzi wyraźnie, iż Serbia czuwa i gotową jest do obrony idei państwowej, a że zarazem chce zawsze szanować traktaty międzynarodowe i protestować przeciw jednostronnemu naruszeniu równowagi na półwyspie Bałkańskim.

Stosunki z Bułgaryą są obecnie takie, jak były przed wojną, a z innemi państwami europejskiemi jak najserdeczniejsze.

W końcu zapowiada mowa tronowa szereg wniosków, przeważnie na polu gospodarki finansowej, na którem zasada oszczędności ma być szczególnie uwzględniona — zaleca skupczynie udzielenie zezwolenia na zarządzenia, wydane podczas wojny i odwołuje się do patryotyzmu posłów.

Mowę tę przerywano w wielu miejscach żywemi oklaskami.

Zapowiedź gotowości do protestowania rozumie się zbrojnego przeciw wszelkiemu naruszeniu równowagi jest widocznie groźbą nietylko Bułgaryi, ale ewentualnie i Rosyi, która zdradza niekłamaną chęć zaprowadzenia innego porządku na półwyspie Bałkańskim — jak to wynika ze zniesienia wolnego portu batumskiego i z powszechnego usposobienia wojowniczego w dziennikach.

Pod tym względem *Now. Wrem* przypominając, że trzechmiesięczny termin do przejrzenia statutu rumelijskiego przez mięszaną komisyę turecko-bułgarską wkrótce upłynie, a komisarze jeszcze nie są zamianowani, pisze dalej, iż nie przypuszcza, by rząd bułgarski zamianował pełnomocników, bo przez to naraziłby unię już dokonaną na zniszczenie. Jednak Rosya musi domagać się rewizyi tego statutu. Wreszcie przyznaje ten dziennik, iż Rosya zwolna zbliża się w sprawie bułgarskiej do stanu, gdzie jej nic innego nie pozostanie, jak: albo wyrzec się zupełnie wszelkiego wpływu, albo wystąpić energicznie.

Jeżeli *Morningpost* dobrze jest poinformowany to odeszła do Petersburga nota angielska w sprawie Batumu. Dziennik angielski nie podaje treści tej noty. Zdaje się, że otrzymała ją *Koeln. Ztg.* z Berlina. Według niej nota angielska ogranicza się na udzieleniu Rosyi zbawiennej nauki co do pogwałcenia traktatu berlińskiego i następstw jakie mogą z niego wyniknąć, a następnie w grzeczny, ale stanowczy sposób wykazuje niewłaściwość formy tego zerwania. Anglia wraz z innemi mocarstwami niesprzeciwiłaby się wykreśleniu § 59, gdyby tego zażądano z zachowaniem dyplomatycznych form, wynikających z międzynarodowego prawa europejskiego. Jeżeli zaś Rosya chce być wyższą ponad międzynarodowe umowy, a tem samem zrzeka się europejskiego swego stanowiska, to dziwić się nie może, jeżeli inne mocarstwa nie będą z dawniejszą czcią spoglądać na niemiłe im zobowiązania i pójdą za przykładem Rosyi. Widocznem jest przeto, że Anglia chce zastosować postępowanie Rosyi do swego stanowiska w Egipcie. Anglia bowiem tak samo wypowiedziała „zamiar“ opuszczenia Egiptu, jak car Aleksander III, zamiar zamienienia Batumu na port wolny.

Wybory do parlamentu angielskiego skończone. Wynika z nich, iż w Izbie zasiadać będzie 393 przeciwników bilu *Home-Rule* i 277 zwolenników tegoż. Pierwsi więc będą mieli o 116 głosów więcej. Co do liczebnego stosunku stronnictw w nowej Izbie niższej powiedzieć można, iż konserwatystom, którzy dotąd posiadali 251 krzeseł, przybyło 66 miejsc, natomiast liberalni tyleż utracili mandatów a nadto w łonie ich walczą dwa przeciwne sobie obozy. Zapowiedziana na sobotę rada gabinetowa nie przyszła do skutku i odbędzie się w bieżącym tygodniu, gdy wszyscy ministrowie przybędą do Londynu. Ponieważ Gladstone, według najnowszych doniesień, jeszcze przed zebraniem się parlamentu ustąpi, przeto gabinet Salisbury'ego może się ukonstytuować w ciągu lipca a parlament d. 5 sierpnia, może zarządzić nowe wybory w miejsce członków Izby niższej powołanych do gabinetu. Przewódcy unionistów nie wejdą do gabinetu torysowskiego ponieważ chcą unikać wszystkiego, coby między niemi wywołać mogło różnicę zdań. Toryści rozpoczęli już w *Carlton-Club* tworzenie gabinetu. Tak zwane „kopalne“ żywioły (Cross Smith itd.) będą usunięte. Hicks-Beach będzie kanclerzem skarbu, stanowisko zaś przewódcy Izby niższej odstąpi lordowi Rudolfowi Churchill.

Kronika.

Kraków, 20 lipca

W szkole Sztuk Pięknych rok szkolny zakończony zostanie wystawą prac uczniów z działu rysunków, malarstwa i rzeźby. Wystawa otwartą będzie w gmachu szkoły dla publiczności przez piątek, sobotę i niedzielę od godziny 10 rano do 4 popołudniu.

Wygnańcy sybirscy. 71 letni starzec ks Mateusz Serwiński, wywieziony w r. 1864 z Lublina do Tobolska i ks. Teodor Rogoziński, niegdyś proboszcz z okolic Kalisza, skazany do katorg sybirskich, obecnie uwolnieni, przybyli do Krakowa.

Niegrzeczność. Otrzymujemy następujące pismo: Zwiedzając w sobotę Muzeum ks. Czartoryskich, byłem obecny przy następującem zajściu. W gronie gości, oprowadzanych po sali, młodzieniec jakiś, podobno gimnazyalista, trzymając w ręku książeczkę, notował w niej szczegóły, odnoszące się prawdopodobnie do pokazywanych przedmiotów pamiątkowych. Nagle zbliża się do niego jeden ze sług Muzeum, stary, niski, czarny i odezwawszy się gburowato „tu pisać nie wolno, wynosić się natychmiast“ — bierze gościa swego za kołnierz i wyprowadza go za bramę. Jedna z dam obecnych ujęła się za pokrzywdzonym, którego całem przewinieniem było chwalebne zainteresowanie się pamiątkami, otrzymała jednak od owego spanoszonego famulusa w odpowiedzi uprzejme: „Nie wtrącaj się pani.“ Zagranicą służba w podobnych zakładach przyjmuje zwiedzającą publiczność z całą grzecznością, dobrzeby było, gdyby i Muzeum wspomniane poszło za przykładem zagranicy.

Magistrat zwraca uwagę mieszkańców obwieszczeniem, na zawarte w Nrze 15 *Dziennika rozporządzeń* dla stoł. król. miasta Krakowa rozporządzenie sanitarne, dotyczące budowy i utrzymywania w porządku wychodków, dołów kloacznych i zlewnych, kanałów, gnojników i t. p.

Z Uniwersytetu. Dnia 18 bm. otrzymali stopień magistra farmacyi pp.: Adamczyk Stanisław z Krakowa, Dąbrowski Jan z Sanoka, Gloss Feliks z Krakowa, Kordecki Józef z Bochni, Kraus Zygmunt z Tarnowa, Lemberger Ignacy z Pragi czeskiej, Lewandowski Zenon z Poznańskiego, Reinfus Józef ze Starego Sącza.

Odbieramy następujące pismo:

„Stanowisko me, jako urzędnika miejskiego, nie pozwala prowadzić jakiejkolwiek polemiki z moim przełożonym. Oświadczam przeto, że z tego powodu nie daję żadnej odpowiedzi lub sprostowania w znanej sprawie zgromadzenia ogólnego stowarzyszenia Straży ogniowej ochotniczej. Już na zgromadzeniu ogólnem w dn. 11 bm. oświadczyłem wobec p. prezydenta dra Szlachtowskiego zgromadzonym członkom, że z trudnością przychodzi mi bronić interesów Towarzystwa ze względu, że równocześnie jestem podwładnym p. prezydenta miasta, jako naczelnik miejskiej straży pożarnej. Upraszam wreszcie szanownych członków straży ogniowej ochotniczej, aby także nie prowadzili polemiki, zostawiając rozstrzygnięcie tej niemiłej kwestyi zgromadzeniu ogólnemu, podane zaś protokóły obrad do wiadomości publicznej dostatecznie prawdę wyjaśnią.

Równobrzmiące pismo wysłałem do Redakcyi *Czasu*.

Kraków, 20 lipca 1886.

Eminowicz.

Benefis. Dn. 22 bm. tj. we czwartek operetka lwowska odegra „Gasparona“ na benefis pp. Elżbiety i Tadeusza Skalskich, którzy w tej operetce wykonają swe zwykłe partye.

Ks biskup Dunajewski wyjechał dziś rano na objazd do dekanatów w powiecie nowotargskim.

Na grób Maurycego Gottlieba nadesłało grono uczącej się młodzieży z Drohobycza wieniec pamiątkowy. Wdzięczna ta oznaka pamięci złożoną została na tutejszym cmentarzu izraelickim w dniu 18 b. m., jako w rocznicę śmierci przedwcześnie dla sztuki polskiej zgasłego pracownika.

Na Towarzystwo rozkrzewienia wiary św. dyecezya krakowska złożyła w r. 1885 sumę 11.283 franków. Ogółem Towarzystwo to zebrało w wspomnym roku na cele misyjne 6.629.258 fr., w czem mieści się kwota 42 280, do torczona przez biedny kraj polski.

Zmarli Dnia 12 lipca 1886 zmarł w Tarnopolu nagle Jan Dunin Siemaszko — były właściciel dóbr Giernik i Zajkowszczyzny na Litwie w powiecie lidzkim, — w wieku lat 69 — W roku 1883 zesłano go za udział w powstaniu na Sybir do gubernii Ufimskiej wraz z żoną i córką Anielą. W roku 1870 wskutek częściowej amnestyi po siedmioletnim pobycie na Sybirze uzyskał pozwolenie powrotu do kraju — gdzie mu już rząd rosyjski był skonfiskował majątek; udał się więc Siemaszko do Warszawy, następnie do Węgier, a w końcu osiadł w Galicyi, gdzie ciężko pracował na utrzymanie. — Od roku osiadł był w Tarnopolu przy zięciu i córce. Cześć jego pamięci.

Ś. p. Karol Prawdzic Cybulski, weteran z 1831 r., oficer Krakusów Kościuszki, który po długiem, tułaczem życiu w emigracyi zakończył w dniu 19 b. m. żywot swój na ręku córki i zięcia w Krasnem pod Nowym Sączem w ziemi rodzinnej, którą tak bardzo ukochał i za którą walczył w kilku bitwach i otrzymał ranę pod Brremlem. — Spokój zacnej duszy!

Zapiski policyjne. Portmonetkę z pewną kwotą pieniędzy znalezioną przy ulicy Grodzkiej, złożono w biurze policyi.

Indywiduum przytrzymane dnia 5 lipca r. b. przez organa tutejszej dyrekcyi policyi ze znaczną kwotą pieniężną i rewolwerem, mieniące się Janem Mleczarskim Tarankiem Uscorowskim — nazywa się Taranek — tożsamość osoby sprawdzoną została za pomocą fotografii, przesłanej władzom rosyjskim, które poznały w nim rozbójnika Juliana Taranka. Taranek zrabował dnia 2 lutego 1885 pocztę rządową na gościńcu między wsią Dobrą a miasteczkiem Turkiem w gubernii kaliskiej i następnie uciekł podczas transportu między Piotrkowem i Turkiem. — Taranka odstawiono do sądu karnego.

Odezwa do byłych uczniów ks. dyrektora Tomasza Polańskiego. Dn. 3 czerwca br. zmarł jeden z najzasłużeńszych i najznakomitszych pedagogów naszego kraju, — ks. Tomasz Polański, dyrektor gimnazyum w Przemyślu.

Imię jego nie miało rozgłosu, na jaki zasługiwały wysokie zalety jego umysłu i duszy — zamknięty bowiem w zakresie swego zawodu, ks. Tomasz Polański nie występował nigdy ambicyą po za poważne mury szkoły, którą wiernie ukochał, której poświęcił swą całą pracę, całą swą głęboką wiedzę i co może jeszcze więcej znaczy — całe serce swoje. Ale wszystkim, którym dane było liczyć się do uczniów jego, tkwić będzie na zawsze w wdzięcznej pamięci przezacna i szlachetna postać tego znakomitego człowieka, wielkiego znawcy, wielkiego przyjaciela i dobrodzieja młodzieży, wielkiego mistrza i w tak trudnej sztuce kierowania młodych serc i młodych charakterów.

Każdy, kto pobierał nauki pod jego kierownictwem, znajdzie w najszanowniejszych i najdroższych wspomnieniach młodości, na pierwszym planie, tuż po rodzicach przezacną postać ks. Tomasza z wszystkimi pięknymi rysami jego charakteru, z jego niepospolitym umysłem, z jego cierpliwą dobrotliwością, z tym poczciwym, a zawsze rozumnym taktem o bardzo trudnych i drażliwych chwilach, z tą doskonałą miarą surowości, co w młodych duszach grozę zastąpić musiała, czcią głęboką, na której tem trwalej gruntowały się uczucia wdzięczności i przywiązania. Do tych wspomnień młodości, do tych uczuć, żywo przechowanych w każdym uczniu ś. p. ks. Tomasza, odwołujemy się dzisiaj. Na świeżej mogile nie ma żadnego pomnika, a gdy rozpadną się wieńce, złożone tam wdzięczną dłonią przemyskiej szkolnej młodzieży, nie stanie żadnego śladu, jakie serce spoczęło w tym grobie. Sądzimy, że jesteśmy tylko tłómaczami szczerej intencyi wszystkich byłych uczniów ks. Tomasza, jeżeli niniejszą odezwą otwieramy składkę na wzniesienie mu pomnika i utworzenie fundacyi imienia ks. Tomasza Polańskiego na utrzymanie jednego lub więcej uczniów ubogich w bursie przemyskiej, biorąc na siebie pośrednictwo w spełnieniu tych aktów wdzięcznej pamięci i pietyzmu. Podpisany komitet zdawać będzie publicznie sprawę z cyfry i ostatecznego użycia datków, które nadsyłać uprasza do przemyskiej kasy oszczędności. W Przemyślu, dnia 8 lipca 1886 r. Ks. dr. Jakób Glazer, kanonik kapituły przemyskiej; Władysław Przybylski, radca sądu; dr. Wincenty Kraiński, radca dyrekcyi skarbu; dr. Władysław Czajkowski, adwokat; dr. Lucyan Lityński, lekarz; Stanisław Goliński, prof. gimn.; Ingarden, c. k inżynier.

Krynica, 20 lipca. (Telegram) Entuzyastycznie żegnało dziś całe towarzystwo krynickie odjeżdżających do Muszyny i Żegiestowa członków akademickiego chóru; śpiewano na pożegnanie przed łazienkami, a p. Barabaszowi serdecznie dziękowano. Dochód z koncertu na cele dobroczynne przenosi 300 złr.

Żywiec, 17 lipca. Dziś zebrało się na tutejszym dworcu kolejowym skromne grono celem pożegnania byłego naczelnika pocztowego p. Celestyna Jaworskiego, przeniesionego na posadę kasyera pocztowego przy c. k. urzędzie pocztowym w Przemyślu, a w dniu 14 b. m. odbyła się uczta pożegnalna, na której oprócz urzędników pocztowych zebrali się osobiście przyjaciele p. Jaworskiego, z którym wiele przyjemnych chwil spędzili, a którego ubytek zrobi wielki uszczerbek dla tutejszego życia towarzyskiego.

TEATR.

W sobotę wykonała lwowska trupa operetkowa „Fausta“ Gounoda. Wykonanie opery nie dało nam ani części tego artystycznego zadowolenia, jakiego doznajemy zawsze, słuchając pięknej muzyki francuskiego mistrza. Pisaliśmy już poprzednio, że siły trupy lwowskiej, aczkolwiek zupełnie wystarczające do operetki, nie mogą żadną miarą kusić się o wykonanie oper szerszego pokroju. Pomijając nawet solistów, każdy przyzna, że w orkiestrze i chórach tyle jest braków, iż w takich warunkach niepodobna myśleć o wykonaniu dzieł tak bogato instrumentowanych, jak „Faust“. Brak drugiego fagotu, drugiej wiolonczeli, czwartej waltorni, ofikleidy, arfy — wreszcie chuda obsada kwartetu smyczkowego nie dozwalają wystąpić w pełni pięknościom partytury, zmuszając natomiast kapelmistrza do przeróbek i skracań. Nie chcemy przez to powiedzieć, ażeby orkiestra lwowska nie posiadała sił wybornych i nie składała się przeważnie z artystów, mogących sprostać najtrudniejszemu zadaniu. Równie, jak orkiestra tak i chór nie odpowiada liczebnie wymogom opery. Nadto zauważyliśmy, iż często bardzo pp. chórzyści nazbyt szanują głosy i zaledwie markują swoje partye, nie mówiąc już o braku dbałości o powierzchowność.

Goszczący na scenie naszej p. Jan Fuchs, artysta opery w Norymberdze, przedstawił nam się jako śpiewak rutynowany, o głosie pełnym, szlachetnym i podatnym do wyrażenia najsubtelniejszych odcieni ekspresyi wokalnej. Jako aktor umie p. Fuchs wyzyskać każdy efekt, nie przekraczając nigdy miary szlachetnego artyzmu... dla efektu.

P. Bandrowski odśpiewał partyę „Fausta“ z niemałym zasobem uczucia i muzykalności, tak, że całość wypadła stosunkowo wcale zadowalniająco. Nie możemy tego powiedzieć o p. Skalskiej, która chociaż odśpiewała wszystkie nuty swej partyi czysto i poprawnie, to jednak brakło jej należytej deklamacyi i wdzięku. P. Kasprowiczowej polecono tym razem być altem: najradykalniejszy to sposób pozbawienia ją głosu. P. Bocskaj zrobiła z wdzięcznej arietty Siebla o kwiatkach, wcale trywialną szansonetkę. P. Łomiński skonał na fałszywej nucie — a szkoda, gdyż zresztą śpiewał, a nawet usiłował grać poprawnie. *Mise en scène* „Fausta“ nie wytrzymuje najpobłażliwszej krytyki; akt drugi (kiermasz) ze sławnym chórem ludu i walcem przedstawił się oczom naszym nie jako obraz pełen życia, wesołości i ruchu, ale... nędzy i rozpaczy.

O. O.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 21 lipca: Po raz trzeci „Noc w Wenecyi“ (*Eine Nacht in Venedig*), opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek 22 lipca: Na benefis Tadeusza i Elżbiety Skalskich po raz ósmy „Gasparone“ opera komiczna w 3 aktach K. Millöckera.

W sobotę 24 lipca: Gościnny występ p. Jana Fuchsa (krakowianina), artysty opery Norymbergskiej: „Ernani“ opera w 5 aktach Józefa Verdi'ego, P. Fuchs wystąpi w roli Don Silvy. Elwirą będzie pani Skalska, Ernanim p. Bandrowski.

Gawędy w sezonie ogórkowym.

II.

Pora, w której nie pojawia się nawet wąż morski, kiedy politycy na wzór zwykłych śmiertelników piją wody mineralne i kiedy niewiadomo czy Gastein lub Skierniewice zasieją oliwne drzewo, z którego różczki będziemy obłamywać, czy też zamienią się w kuźnię Wulkana, z której wypadnie milion piorunów, w takiej porze ogólnego wyczekiwania, mimowoli każdy skory jest do narzekania, z muchy robi wołu i gotów przyjaciela serdecznego stalowem piórem przebić, jak szpadą. W porze tedy ogólnego niezadowolenia nie ma co nastrajać się na nutę pociechy, tylko przyłączyć się do ogólnego chóru lamentujących. Lamentuję więc razem z biednymi ojcami, którzy córki swe wiozą do „kąpiel“ a wrócą bez... zięciów, biadam z paniami, które w drodze do Zakopanego np. tyle narobiły sprawunków w Krakowie, że im starczyło ledwie na podróż... z powrotem. Ale najbardziej biadam ze wszystkiemi kuracyuszami. Godnem jest bowiem pożałowania fakt, że ten kilkotygodniowy odpoczynek zejdzie, albo na narzekaniu na pogodę, albo na przemierzeniu wydeptanych ścieżek górskich, albo na cichych i głośnych zachwytach nad krajobrazami. Jestto wprawdzie przyjemność wielka ale szczęście niekompletne. Miejscowości kąpielowe najpiękniej położone nie starają się uprzyjemnić czyli raczej upraktycznić swym gościom czasu. Mam tu na myśli brak książek i czyteln. Kto nie był do tyla przezorny, aby się zaopatrzyć w spory pakiet książek, a takich nieprzezornych jest mnóstwo, ten skazany zostaje na irytowanie się, że kilkanaście lub w najlepszym razie kilkadziesiąt książek, które w czytelni zastanie w takim są stanie, w jakim zostawia swe podręczniki szkolne, niechlujny gimnazyasta. Nasze dyrekcye kąpielowe powinny wprost za obowiązek sobie uważać utrzymywanie czyteln w własnym zarządzie, zaopatrzonych jeśli nie w najświeższe nowości, to przynajmniej w książki, które nie dla wszystkich gości kąpielowych w każdym są dostępne czasie... Niemniej pożądaną byłoby rzeczą, aby na czas sezonu kąpielowego goście tyle mieli pism, ile ich potrzeba do poinformowania się o ważniejszych sprawach krajowych. Nie każdy z kuracyuszów przyjeżdża dla kuracyi, wiele osób towarzyszy potrzebującym pomocy lekarskiej i ci to, w chwili odpoczynku chętnie poświęcaliby wolne chwile poważniejszym zajęciom Należałoby pomyśleć o zaspokojeniu tych słusznych potrzeb...

* * *

Ile razy czytam wiadomości o odznaczeniu jakiego Polaka za granicą, serce rośnie mi z radości. Czy to nagrodzeni w petersburskich wyższych zakładach naukowych, czy dziś już nawet w gimnazyach warszawskich, czy artyści nasi, rozrzuceni daleko, wszyscy ci, co na obczyznie i w ciężkich warunkach zdobywają choćby jeden listek do sławy polskiego imienia, godni są pochwały. Takiej pochwały godzien jest Stanisław Lewandowski, młody rzeźbiarz, któremu w wiedeńskiej akademii przyznano złoty medal za konkursową pracę „Thetis błaga Jowisza o opiekę nad Achillesem“. Praca ta jest płaskorzeźbą a nagroda najwyższą, jaką akademia rozporządza (Hofpreis — wartości 360 złr.). Jak mi piszą z Wiednia był i drugi kandydat do podobnego odznaczenia, Henryk Rauchinger z Krakowa, że jednak temat jego pracy dla nas większe miał znaczenie niż dla ogółu sędziów, przeto uwieńczono go w inny sposób, może nawet praktyczniejszy — otrzymał tz. *Reisestipendium* tj. 3000 złr. na podróż, celem dalszego kształcenia się w sztuce. Dwóch innych Polaków, przedstawionych do nagród, dla niezachowania warunków konkursu, ubiegać się będzie w roku przyszłym o nagrody, niech je zdobędą jak Lewandowski i Rauchinger, a Skierka tak ich serdecznie powita, jak dzisiaj to czyni dwu laureatom...

* * *

Kończący się rok szkolny w wyższych zakładach naukowych, rozrzuci najserdeczniejszyzh kolegów w w różne krańce świata. Spojeni myślą wspólnej pracy, wspólnemi ideałami, rozejdą się bratnie dusze po szerokim obszarze, aby kiedyś się spotkać, oby na gruncie wspólnych celów. Ława szkolna wydaje najprawdziwszych przyjaciół i szczęśliwy, kto w pamięci chwil na niej spędzonych znajduje drogie sercu oblicza współkolegów. Uczniowie politechniki wiedeńskiej, którzy w bieżącym roku ją ukończyli, w znak łączności i zgody, jaka ich spajała w dniach młodocianych chwil, wydali jednodniówkę, mieszczącą ich prace, tudzież zobowiązali się rok rocznie w ciągu lat 10 być współpracownikami podobnego wydawnictwa, które będzie prowadził jeden z nich, a po upływie tego czasu zejdą się w oznaczonym miejscu. Tę dobrą stronę ma ów projekt, że przez te lat dziesięć przymusowi współpracownicy będą o sobie mieć ustawiczne wiadomości, co im ułatwi zejście się w oznaczoną rocznicę. Niechże im się najlepiej wiedzie przez te lat dziesięć!...

* * *

Nietylko młodzi znaczą swą pracę dobrą wolą służenia krajowi. W Warszawie p. Norblin spełnił dobrze zrozumiany obowiązek względem swych pracowników. P. Norblin jest właścicielem fabryki wyrobów platerowanych, która zatrudnia znaczną liczbę robotników. Niedawno właściciel fabryki w porozumieniu ze swą małżonką, przeznaczył 50.000 rs. na utworzenie kasy emerytalnej dla robotników. Kto więc z pracowników tego zakładu liczyć będzie lat 55 a w tejże fabryce lat 25 był zatrudniony, mocen będzie korzystać z odsetków zakładowego kapitału i pobierać pensyę emerytalną w kwotach kwartalnych. Kto zna ciężki żywot pracowników fabrycznych, niepewność ich losu po najdłuższej pracy w pocie czoła spędzonej, ten pojmie jakiem dobrodziejstwem będzie dla nich to zapewnienie przyszłości. PP. Norblinowie w dobrze zrozumianym interesie społecznego obowiązku zamożniejszej jednostki, zasłużyli tą ofiarą na szczere uznanie...

Zacząłem od narzekań, skończyłem na pochwałach, a jeśli kto podzieli te zapatrywania — to cała nagroda feljetonisty.

Skierka.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Prof. M. L. Jakubowski** z powodu dziesięcioletniej rocznicy założenia szpitala św. Ludwika wydał własnym nakładem dziełko p. t.: „Szpital św. Ludwika w Krakowie, jego powstanie, rozwój, działalność dziesięcioletnią od roku 1876 do 1885“ (8-vo maj str. 76). Jest to staranna, dokładna, ze znajomością rzeczy napisana monografia tego zakładu i działalności zacnego i znakomitego pediatry, któremu Kraków zawdzięcza, iż w murach swoich posiada osobny szpital dla chorej dziatwy.

— **P. Teofil Rozmarynowicz**, obecnie przebywający w Wiedniu, napisał cenną rozprawę matematyczną, jedyną w języku polskim p. t. „Matematyczne podstawy ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy w zastosowaniu do urządzenia kas emerytalnych“, którą to rozprawę wydała kasa imienia Mianowskiego w Warszawie. Autor tej nadzwyczaj mozolnej pracy dostarczył gotowego materyału w sprawie nader żywotnej, w której ogół pobieżne ma tylko pojęcie o naukowej jej podstawie. Za pomocą naukowej teoryi o ubezpieczeniach na wypadek niezdolności do pracy wiele można rozwiązać kwestyj doniosłego znaczenia pod względem praktycznym. Dla specyalistów i w ogóle dla osób sprawą zabezpieczeń zajmujących się p. T. Rozmarynowicz przez ogłoszenie swej pracy prawdziwą wyświadczył usługę.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo gorzelników polskich.

Rzeszów, 17 lipca.

Zjazd gorzelników zwołany na dzień 15 b. m. odbył się w naszym zakątku przy udziale blisko 70 uczestników. Za inicyatorów należy uważać pp. Hordyńskiego, gorzelnika z Siebieczowa, Al. Wdówkę z Tyczyna, Józefa Ciastonia, chemika i Rottersmana, docenta z Dublan. — Ruchliwość p. Wdówki, dyrektora gorzelni w Tyczynie pod Rzeszowem, tłumaczy tę niezwyczajną okoliczność, że właśnie Rzeszów obrano za miejsce pierwszego zjazdu.

Przybyłych gości powitał w sali radnej burmistrz p. Kalinowski, a narady zagaił p. Hordyński, wyłuszczając cel zjazdu, którym jest zawiązanie Towarzystwa gorzelników polskich. — Wspomniawszy o zabiegach w celu ułatwienia tego zjazdu, wymieniwszy tych, którzy najgorliwiej popierali ten zamysł, odczytawszy odezwę zapraszającą na zjazd, dodał dla wyjaśnienia mniejwięcej następujące uwzgi:

„Gorzelnik pracujący w swoim zawodzie, nawet ten, który idzie za postępem teoryi, bez zachęty i impulsu wreszcie zobojętnieje, bo nie ma tego życia, nie ma tej spójni między nami, która dodaje otuchy. Porozrzucani po kraju, nie znając się wcale lub bardzo mało między sobą, często w krytycznej chwili wesprzeć jeden drugiego nie możemy. Co więcej, niejedna dobra myśl lub korzystnie zużytkować się dające ulepszenie nie ma szerszego zastósowania. Że tak jest i co to można zdziałać łącznością, cyfry najlepiej wykażą. Przypuśćmy, że ktoś z nas skorzysta przez jakieś ulepszenie, lub szczęśliwy pomysł dziennie 2 złr. w dochodzie gorzelni, to przez kampanię 200 dni uzyska 400 złr. Dzisiaj przez brak łączności, nie daje to nikomu prócz jemu korzyści; jako członek Towarzystwa udzieliłby tego ulepszenia przez odczyt lub pogadankę na zjeździe wszystkim, np. 300 członkom; zyskuje na tem 300 gorzeln, razem sumę 120.000, a że jest to przypuszczalne, to przyznacie sami panowie, gdyż w naszem gorzelnictwie tutejszokrajowem dużo jeszcze zdziałać można.

Gdy zaś rozchodzi się o byt materyalny, i tu trudno jest pojedynczemu wyjednać sobie stanowisko odpowiedne, jakże często bez poparcia doznaje on zawodu! Ale Towarzystwo przyjdzie mu w pomoc, a czego jeden nie potrafi, to wspólnemi siłami dokonać się może; bo jak przysłowie mówi: „*Hromada wełyki czołowik!*“

Z kolei po ukonstytuowaniu się zjazdu odczytano projekt statutu. Według tego stowarzyszenie projektowane ma się nazywać „Towarzystwem gorzelników polskich“. — Siedzibą Towarzystwa ma być miejsce zamieszkania każdorazowego prezesa; członkiem może być ze starszych gorzelników każdy, z młodszych zaś taki, który ukończył szkołę gorzelniczą w Dublanach i przez jedną kampanię praktykował; tacy członkowie płacą wstępując 1 złr. wpisowego i roczną wkładkę w kwocie 2 złr.; natomiast tacy, którzy nie odbyli jeszcze praktyki, płacą 5 złr. wpisowego i roczną wkładkę 2 złr. Członkowie zobowiązują się o każdem wakującem miejscu gorzelnika donosić zarządowi, jak niemniej, przyjmując nowego urzędnika gorzelnianego, dawać pierwszeństwo członkom Towarzystwa. Towarzystwo ma na celu wspieranie się tak materyalne jak i moralne, a to przez rozszerzenie widnokręgu wiedzy swych członków zapomocą stósownych odczytów.

Po odczytaniu statutu przemówił poseł Rybicki, zaznaczając potrzebę łączności, zachęcając do wytrwania i wykazując potrzebę poprawienia odczytanego statutu. Dlatego zaproponował wybranie komisyi redakcyjnej. Zjazd zgodziwszy się na to, wybrał na przewodniczącego komisyi p. Hordyńskiego, dalej p. Wdówkę i Mikiewicza z Czortkowskiego, aby przez to były reprezentowane wszystkie okolice kraju. Na zastępców obrano pp. Ciastonia i Rottersmana z Dublan.

Do powstającego Towarzystwa wpisało się 54 członków.

Po załatwieniu tych organizacyjnych czynności odbyły się zapowiedziane cztery odczyty, wielce interesujące dla gorzelników.

Przyszły zjazd uchwalono odbyć za rok we Lwowie i polecono na wniosek p. Rutowskiego zarządowi Towarzystwa wnieść do Sejmu petycyę, popierającą dawny projekt p. Jędrzejowicza o rozszerzenie kursu gorzelnianego w Dublanach i o utworzenie stacyi doświadczalnej.

Targ na zboże. Kraków dnia 20 lipca. Dowóz mały.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (78 kilog. hekt.)		9 25
„ „ (76 „ „)		9·—
„ biała (bez gwar. wagi)	8·50	9·—
Żyto	7·—	7·10
Jęczmień węgierski		7·20
„ rosyjski		6·30
Owies węgierski		6·75
„ morawski		7 50

Mimo zapowiedzi o widokach polepszenia się ceny zboża, zdaje się, że ceny mają się znowu ku zniżce. Z Rzeszowa do Krakowa bowiem ofiarują pszenicę na sierpień po 7·75.

Targ na bydło. Wiedeń, dnia 19 lipca. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 3184 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1695, z Węgier 673, z prowincyj niemieckich 816. — Z powodu znacznie mniejszej ilości towaru w porównaniu z tygodniem przeszłym (mniej o blisko 500 sztuk) targ był bardzo ożywiony i ceny podniosły się na gatunku wyborowym o 1 złr., na innych, o które szczególniejszy był popyt, o 2 do 2·50 złr. na cetn. metr.

Płacono za galicyjskie opasowe w ogóle po 54 do 59 złr., wyjątkowo po 60 złr., za węgierskie po 53 do 56 złr., za wyborowe po 57 do 59 złr., za niemieckie po 55 do 62 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego. Za bydło z paszy płacono po 52 do 53 za cetn. metr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń 20 lipca. (Buletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie atmosfer. między 750 a 755 mlm. jest nad Oceanem Północnem; największe zaś między 770 a 765 mlm. jest w środkowej Francyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest nad morzem Azowskiem. Spodziewać się należy wiatru bez ściśle oznaczonego kierunku, przeważnie pogodnego nieba, suszy i upałów. Istnieje prawdopodobieństwo burz.

(Z biura korespondencyjnego.)

Salzburg, 20 lipca. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj o godz. 4 min. 40 popołudniu, przyjmowany na dworcu przez ks. Wilhelma z żoną i przez naczelników władz cywilnych i wojskowych. Przywitawszy się z kięstwem Wilhelmostwem i z dygnitarzami, udał się cesarz do hotelu „Europe“, gdzie zaraz potem przyjął u siebie arcyksięcia Ludwika-Karola. Licznie zgromadzona dystyngowana publiczność na drodze z dworca do hotelu witała cesarza częstemi okrzykami. Obiad odbył się o godz. 6 m. 15 na 26 osób.

Odjazd do Gasteinu dziś o godz. 11 przed południem.

Cesarz wygląda bardzo zdrowo.

Na obiedzie był ks. Wilhelm z żoną, świta cesarza, namiestnik, komendant wojska i marszałek krajowy. Obiad trwał trzy kwandranse.

Salzburg, 20 lipca. Cesarz niemiecki odjechał o godzinie 11 do Gasteinu, odprowadzony na dworzec przez ks Wilhelma z żoną. W drodze z hotelu na dworzec, publiczność przyjmowała go objawami sympatyi. Na dworcu byli zgromadzeni naczelnicy władz w celu pożegnania odjeżdżającego. Po pożegnaniu wszedł cesarz do pociągu dworskiego, którym kierował prezydent generalnej dyrekcyi br. Czedik. W chwili odjazdu, licznie zgromadzona publiczność pożegnała cesarza okrzykami. Ks. Wilhelm z żoną powrócili do hotelu.

Pogoda wspaniała.

Marsylia, 20 lipca. Po demonstracyach bez znaczenia, które wyprawiano w sobotę i w niedzielę przed redakcyą dziennika orleanistycznego *Soleil du Midi*, nastąpiły wczoraj nowe, ale burzliwe. Przyszło z tego powodu do bójki. Trzech agentów policyjnych raniono, cztery osoby uwięziono. Dopiero o północy udało się przywrócić spokój. Redakcya dziennika wytoczyła proces administracyi miejskiej o zwrot szkody zrządzonej.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 lipca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·20	85·20
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	86 10
„ srebrna	—·—	106·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105·70	105·72
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
Akcye kredytowe austryackie	277 80	277·70
„ „ węgierskie	285·—	284·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·03
Lombardy	—·—	115·—
Akcye Karola Ludwika	192 50	192·10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	—·—	114·—
Union	70·50	70·75
Bankverein	104 —	104·50
Staatsbahn	230·75	229·—
Elbethalb.	165·—	165·—
Tramway	194·25	193·60
Länderbank	221·75	222·25
Alpine	—·—	28 10
Marka	—·—	61·95
Rubel	—·—	122·70
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 20 lipca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	448·—

Kraków, dnia 20/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 —	123 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 75	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 00
20-to frankówka złota	9 98	10 04
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 85	96 65
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 —	96 75
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 75	94 75
5% „ „ „ „	101 90	102 60
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102 —	102 75
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	100 —	100 50
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „ . . . „ 100	91 75	92 75
Lwów, dnia 19/7. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 —	102 75
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 25	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 10	95 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	96 65
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 19/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 65
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 40
Wiedeń, dnia 19/7. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 15	86 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 95	86 10
4% „ „ złota . . „ „ 100	118 75	118 95
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 25	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 50	142 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 55	105 80
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 76	94 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	119 75	120 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	123 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	122 25	122 70
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 60	126 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 60
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	117 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 75	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 75	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 50
5% „ „ „ 40-let . „ „ 100	99 75	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	101 75
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 —	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	102 30
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 05
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 80	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 20	117 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 40	102 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 20	93 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	[illegible]25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	162 30	162 90
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 25	101 75
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 25
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	46 25	46 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 65
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 70
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	28 50	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	114 —	114 40
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	103 20	104 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	277 60	277 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	285 25	285 75
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	221 80	222 —
42.80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	70 70	71 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 25	193 50
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2270 —	2275 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	220 50	220 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	192 75	193 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	226 75	227 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	246 50	247 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 90	153 30
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	193 50	194 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	189 50	189 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	231 40	231 80
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	115 —	115 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	394 —	396 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 39	12 41
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 59	12 63
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 95	50 05
	Ruble papierowe . . . . na 100 sztuk	122 —	122 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.